

Jan Stępień

Przemówienie Jego Magnificencji prof. dr hab. Jana Stępnia Rektora ATK na inauguracji r. ak. 1972/73 : tekst autoryzowany

Studia Theologica Varsaviensia 11/2, 3-15

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE

JEGO MAGNIFICENCJI KS. PROF. DR. HAB. JANA STĘPNIA REKTORA ATK NA INAUGURACJI R. AK. 1972/73

(tekst autoryzowany)

W tezach programu rozwoju działalności badawczo-rozwojowej i kształcenia kadr z wyższym wykształceniem dla gospodarki narodowej, wydanych w roku bieżącym przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, mowa jest o harmonijnym rozwoju badań poznawczych, o podniesieniu rangi nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem zadań kształcenia zadań osobowości ludzkiej i wychowania jednostki ludzkiej.

Postulatem kształcenia i wychowania człowieka zainteresowana jest w stopniu szczególnym nasza uczelnia, Akademia Teologii Katolickiej. W realizacji tego właśnie postulatu, związanego nierozdzielnie z żywotnymi potrzebami naszego kraju, widzimy nasze konkretne zadanie na najbliższy okres, a głównie na rozpoczynający się rok akademicki 1972/73. Tym bardziej, iż pamiętamy, że rok 1973 ogłoszony został jako rok nauki polskiej, że czcić w nim będziemy 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, 200 rocznicę ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i 100 rocznicę powstania Polskiej Akademii Umiejętności.

Problematyka antropologiczna podjęta zostanie na naszych trzech Wydziałach, zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II, zawartą zwłaszcza w konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Człowiekowi dzisiejszemu, pytającemu o swój początek i sens życia, damy odpowiedź ludzi wie-

rzających, ukazując niezwykłą godność osoby ludzkiej — jako obrazu Boga. Będzie to jednak odpowiedź ludzi wierzących w drugiej połowie XX w. Pamiętając o wskazaniach ostatniego Soboru, zawartych w deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, aby dziedzictwo mądrości chrześcijańskiej przekazane przez przodków rozwijać w duchu dialogu również z niechrześcijaninami, przy uwzględnieniu postępu nauki, odpowiedź naszą przystosujemy do pojęć i potrzeb współczesnego nam człowieka.

Ukażemy przede wszystkim najistotniejsze, konstytutywne elementy człowieczeństwa: wolność i odpowiedzialność. Zwrócimy uwagę na sumienie, w którym człowiek odkrywa obowiązujące go prawo miłowania i czynienia dobra a unikania zła, sumienie, które czyni człowieka odpowiedzialnym nie tylko za siebie, ale i za bliźnich, i to wszystkich, których ma miłować, szanując ich i pragnąc im służyć.

Praca na tym odcinku została już rozpoczęta. Problematyka antropologiczna widoczna jest w zaplanowanych na rok najbliższy zajęciach na naszej Uczelni. Postaramy się, aby ją jeszcze bardziej wyeksponować w wykładach i publikacjach, zapraszając wszystkich zainteresowanych tą problematyką, w tym i niewierzących, do dialogu na ten tak ważny dziś w świecie całym i u nas w kraju temat kształcenia ludzkiej osobowości. Mamy nadzieję, że uda nam się dojść do ustalenia pewnych wspólnych stwierdzeń, które nam pomogą nie tylko przeciwstawiać się skutecznie dehumanizacji, ale stworzą także realną bazę dla harmonijnego rozwijania i owocnego wzbogacania naszej kultury narodowej.

Mam powód do radości szczególnej, że taki właśnie program pracy naszej Uczelni na najbliższe lata, program odpowiadający potrzebom kraju, a jednocześnie jak najbardziej zgodny z posoborową doktryną katolicką, mogę przedstawić dzisiaj i to w obecności naszego Wielkiego Kanclerza, Księdza Kardynała Prymasa. Pragnę bowiem prosić Go w tej chwili o przyjęcie daru z okazji 25-lecia Jego sakry biskupiej, daru, który jest naszym dziełem zbiorowym wydanym przez Uczelnię pod redakcją ks. bpa doc. Bohdana Bejze. Tym darem to książka: *W kierunku człowieka*. Niechże ona będzie wyrazem trwałej

więzi łączącej Uczelnię z Waszą Eminencją, naszym Wielkim Kanclerzem, oraz świadectwem naszego pojmowania służby Kościołowi i krajowi.

W czasie inauguracji mamy też zwyczaj żegnać odchodzących na emeryturę profesorów. W tym roku to pożegnanie ma charakter szczególny. Odchodzącym na emeryturę jest nasz długoletni rektor, ks. prof. dr Józef Iwanicki, który od r. 1965 kierował naszą Uczelnią, zdobywając dla niej to miejsce i znaczenie, jakie posiada dziś w kraju i za granicą.

Dla uwydatnienia osągnień ustępującego księdza rektora niech mi będzie wolno podać choć kilka cyfr. Od r. 1965 do chwili obecnej liczba studentów wzrosła przeszło pięciokrotnie: z 206 na 1172. Pracowników etatowych naukowych, bibliotecznych i administracyjnych było 96, a obecnie jest 260 w tym naukowych odpowiednio: 51 i 77. W latach 1965—1972 przeprowadzono na ATK 29 przewodów habilitacyjnych. W r. 1964/65 opublikowali nasi pracownicy naukowcy 70 prac, a w roku ubiegłym 136, w tym kilka pozycji w języku francuskim. Od kilku lat wychodzi regularnie w języku polskim i francuskim *Biuletyn Informacyjny* o działalności Uczelni. Stan biblioteki zwiększył się o 21 tysięcy woluminów; ilość czasopism wzrosła trzykrotnie (było 167, a jest 496), w tym czasopism zagranicznych prawie czterokrotnie (było 79, a jest obecnie 308).

W przyszłym roku ks. prof. dr Józef Iwanicki będzie obchodził 40-lecie pracy naukowej, będzie dobra okazja, aby ukazać w sposób wyczerpujący jego dorobek naukowy, jego wielki wkład w organizację nauki nie tylko na ATK i na KUL, gdzie był rektorem w trudnych niezwykle latach od 1951 do 1956, lecz także w Seminariach Duchownych we Włocławku i w Warszawie. Tymczasem te kilka słów, a zwłaszcza cyfr uprzednio podanych proszę przyjąć jak kwiaty, które pragnąłbym dołączyć do tej wiązanki, jaką przedstawiciele naszej młodzieży wręczą w tej chwili ks. rektorowi Józefowi Iwanickiemu jako wyraz naszego najwyższego uznania i szczerzej, serdeczniej wdzięczności.

Podczas odbywającego się
w dniach 27 VIII—2 IX 1973 r.
w Salamance
dziesiątego zgromadzenia generalnego
Międzynarodowej Federacji
Uniwersytetów Katolickich
została przyjęta w poczet pełnoprawnych
członków tej Federacji

AKADEMIA TEOLOGII KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE

jako druga — po KUL — polska wyższa
uczelnia katolicka. W zgromadzeniu
uczestniczył J. M. Ks. Rektor
Prof. Dr Jan S t ę p i e ń

PRZEMÓWIENIE

JEGO EMINENCJI KS. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO PRYMASA POLSKI WIELKIEGO KANCLERZA ATK NA INAUGURACJI R. AK. 1972/73

(tekst autoryzowany)

Zazwyczaj dość trudne zadanie ma człowiek, do którego należy słowo końcowe. Ale też poprawia ono atmosferę każdego zebrania, bo to jest słowo ostatnie. Ja również nie mam zamiaru długo mówić. Nasza inauguracja *in medio ecclesiae* łączy misterium ofiary — ołtarz z misterium życia, które nie może być bez ofiary. Tworzy w ten sposób pewnego rodzaju universum — całość, której sercem jest mądrość i miłość: *veritatem facientes in caritate* (Ef 4, 15).

Inaugurując nowy rok pracy Akademii Teologii Katolickiej skupia się w świątyni, w kuźni mądrości i miłości. Wskazuje nam to, że cały wysiłek tej Uczelni ma iść po linii mądrości i miłości. Ma ogarnąć całego człowieka. Zastanawiając się nad kierunkami rozwojowymi nauki katolickiej, dostrzegamy dzisiaj postulat, w którym się woła o równomierne miejsce dla myśli, wiary i czynu.

O właściwe miejsce dla nauk filozoficznych

Niezmiernie doniosłą rzeczą dla normalnego rozwoju każdej dziedziny nauki jest uwzględnienie właściwego miejsca dla filozofii. Katolicka nauka postuluje wytrwale określone miejsce

filozofii w systemie nauczania i wychowania, w rozwoju naukowym człowieka i w rozwoju jego osobowości. Coraz częściej dochodzimy do wniosku, że dopiero życie oparte o filozofię osoby ludzkiej gwarantuje normalny rozwój człowieka i życia społecznego. Osoba ukształtowana filozoficznie — chociaż życie nie kończy się na filozofii — znajduje doskonałe ramy, w które może włożyć całą swoją specyfikę, swoje życiowe zadanie. Uczelnie katolickie zawsze czuwają nad tym, aby w systemie wychowania pierwsze miejsce zajęła filozofia; a w naszych czasach jest postulatem niezwykle doniosłym, aby to była filozofia osoby ludzkiej.

Dążenie to zaznacza się nie tylko w życiu wiary i teologii, ale także w życiu społecznym. Może bowiem ulec zagrożeniu cały rozwój kultury osobowej, kultury narodowej i społecznej, a nawet politycznej, jeśli zabraknie miejsca dla nauk filozoficznych, a zwłaszcza dziś — dla filozofii osoby ludzkiej. Znany jest i w naszym środowisku rodzinny spór o miejsce dla filozofii osoby. Podkreślano nawet szczęśliwą sytuację, w jakiej jest katolicyzm, posiadający właśnie taką filozofię. Sytuacja ta jest teologicznie uzasadniona, albowiem Chrystus, Bóg-Człowiek, ukierunkował się ku osobie ludzkiej. Miał do niej ogromne zaufanie i wielki szacunek. Nie czynił różnicy między ludźmi dobrymi a grzesznikami, między Marią i Martą z Betanii a Samarytanką przy studni. Widział przed sobą człowieka i jego wysoką godność.

Nie można mówić o zagwarantowaniu prawa do szacunku osoby ludzkiej bez filozofii. Dlatego pierwszym postulatem każdej nauki i każdego programu wychowawczego musi być miejsce dla nauk filozoficznych. Radujemy się, że w uczelniach katolickich problem prymatu dla tej gałęzi wiedzy znajduje szerokie uznanie zarówno na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jak i w Akademii Teologii Katolickiej, czy też we wszystkich seminariach duchownych, gdzie czteroletnie studia teologiczne poprzedzone są dwuletnimi studiami filozoficznymi.

Pamiętać należy, że pod inspiracją Soboru Watykańskiego II Kongregacja rzymska dla Spraw Wychowania Katolickiego w specjalnej instrukcji wydanej dla seminariów i wyższych

uczelni akademickich mówi o zagwarantowaniu miejsca dla filozofii; kształtowanie myśli, usprawnianie porządku myślowego zapewni bowiem wejście w dziedzinę nauk teologicznych.

Na Kościół trzeba patrzeć teologicznie

Chociażbyśmy nie chcieli mówić, że filozofia jest „służebnicą teologii” — jak ongiś się powszechnie mówiło, to jednak jest rzeczą pewną, że nie można prowadzić rzetelnie studiów teologicznych bez uprzedniego należytego pogłębiania informacji filozoficznej. Ale w tym momencie idzie mi o to, aby ukształtowana, należycie wychowana i uprządkowana myśl w sposób wolny i umiejętny mogła podejść do teologii, aby dostrzegła właściwy przedmiot teologii, który nie zmienia się, chociaż stale się pogłębia.

W czasie prac soborowych często mówiono o tym, że Kościół musi spojrzeć na siebie, jako na instytucję, nowymi oczyma, w sposób nowoczesny. Przez to samo nie zdyskwalifikuje się dotychczasowych spojrzeń, które miały miejsce na Soborach, nie odrzuca dotychczasowych osiągnięć myśli teologicznej na uczelniach katolickich. Jednak uważamy, że to *objectum circa quod* wiedzy teologicznej, tak wspaniale i syntetycznie ujętej w konstytucji dogmatycznej o Kościele, postuluje od wszystkich, aby teologii nie zastępować socjologią. We współczesnych badaniach socjologicznych istnieje pokusa, aby z pola widzenia Kościoła usunąć wiedzę teologiczną, zastępując ją socjologią. Podchodzenie socjologiczne do życia i myśli teologicznej wiąże się właśnie z takim niebezpieczeństwem.

A tymczasem ważną jest rzeczą, aby zdobyć możliwie wolny, swobodny, a jednak teologiczny sposób widzenia Kościoła. Dotychczas bardzo często było to widzenie zbyt jurydyczne, niekiedy polityczne, a współcześnie — socjologiczne. Na Kościół trzeba patrzeć przede wszystkim teologicznie. Trzeba wgłębiać się myślą w jego istotę, którą znamy z objawienia. A więc — myśl i wiara. Dopiero wtedy „z wiary waszej, czyn wasz będzie”.

Czyn codziennego życia

Socjologia — czyn — zdobywa sobie dzisiaj rozległe i doniosłe miejsce w wielu dziedzinach współczesnego życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Gdy kierujemy nasz wysiłek ku człowiekowi, ku osobie ludzkiej, zawsze pamiętamy o prawie człowieka do pełnej wolności myśli, do pełni wiary i do wolności czynu. Czyn dojrzały nie jest tylko porywem, napięciem, namiętnością chwilową, lecz przejawem dojrzałości człowieka, który umie myśleć i wierzyć.

Takie jest zamówienie dla katolickiej nauki na wszystkich poziomach współczesnego życia, poczynając od katechizacji i nie kończąc na najbardziej nawet specjalistycznych studiach wyższych. Wszędzie — zdrowa, dobrze ukierunkowana myśl musi dochodzić do wiary, niezależnie od tego, czy będzie to wiara teologiczna, czy też praktyczna, stosowana w życiu i możliwościach człowieka. Dopiero na takim fundamencie może się zrodzić wolny, konsekwentny, wytrwały, cierpliwy i błogosławiony czyn codziennego życia.

Sądzę, że wysiłek ten można dostrzec również w książce, którą ofiarowała mi Akademia Teologii Katolickiej jako jubileuszowy dar. Składałam serdeczne podziękowanie Dostojnemu Senatowi, chociaż Ksiądz Rektor wie, że wszelkie jubileusze są w moim osobistym życiu elementem obcym. Ale jest taka okoliczność, która usprawiedliwia Wasze postępowanie. Wybaczcie mi tę wymówkę, jak ja Wam wybaczam Wasz czyn. Boję się jubileuszów nie dlatego, że one przypominają człowiekowi, ile lat posiada, lecz dlatego że jubileusze są zazwyczaj gorzkim rachunkiem sumienia, którego każdy z nas się lęka. Ja się też go boję. I mam nadzieję, że jest to ostatni mój jubileusz i więcej o tym mówić się nie będzie.

Słowo do ustępującego Rektora

A o czym warto jeszcze wspomnieć? Pozwólcie, że będę niekonsekwentny. Mam przed sobą człowieka odznaczonego przez władze państwowe, który ma ogromne zasługi dla nauki kato-

lickiej i który odchodzi z Akademii w przekonaniu, że damy mu święty spokój. Jest to chyba złudzenie, Księżo Rektorze! Mogę tak powiedzieć w imię naszego koleżeństwa i wspólnej pracy, która łączy nas od wielu lat.

Zastanawiała mnie zawsze w życiu Księdza Rektora Iwanickiego jego rzetelna formacja filozoficzna. Może z pewnego rodzaju odcieniem platońskim, bo Ksiądz Rektor w każdym kontakcie uprawiał filozofię metodą dialogu platońsko-sokratycznego. Trudno go było właściwie rozeznaczyć. Ale ja znałem go bliżej od dawna i odnoszę wrażenie, iż rządził się głębokim poczuciem odpowiedzialności za wszystko, co czynił. Wymagał od siebie i niełatwy był dla innych, od których też wiele wymagał. Ale kierował się niezwykłą sumiennością. Mógłbym przypomnieć dzisiaj wiele zdarzeń z naszej wspólnej pracy w wydawnictwie *Ateneum* w Włocławku, w którym Ksiądz Rektor administrował, gdy ja redagowałem pismo. Widzieliśmy wówczas podziwu godne przykłady jego sumiennosci i odpowiedzialności za każdy grosz. Te same cechy charakteru ujawnił Ksiądz Rektor później w swej pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a przez ostatnie lata — na Akademii Teologii Katolickiej.

Ta sumiennosc ekonomiczna ma na pewno głębszy fundament w rzetelności myślenia, w rzetelności nauki i odpowiedzialności za naukę, w rzetelności moralnej, a więc w tym, co stanowi o myśli, o wierze i czynie. Dlatego przyłączam się dzisiaj do wszystkich słów uznania, które Ksiądz Rektor usłyszał ze strony władz państwowych i Akademii Teologii Katolickiej, dodając na zakończenie te słowa — kolegi i przyjaciela — któremu, jak ufam, Ksiądz Rektor wybaczy.

Starania o lepsze warunki pracy ATK

Chciałbym dotknąć jeszcze jednej sprawy. Jeżeli Uczelnia ma się rozwijać w sposób normalny i zdrowy, musi mieć odpowiednie warunki. Jak matka rozwiązuje dziecko z powijaków,

z tak zwanego becika, bo dziecko już wyrosło, tak samo Akademia Teologii Katolickiej mogłaby już doczekać się wyjścia z ciasnych powijków, w jakich się dotąd znajduje.

Wiele natrudziliśmy się myśląc o tym przez ostatnie lata. Teren, na którym pracuje obecnie Akademia, jest własnością archidiecezji warszawskiej i przeznaczony jest na konieczną budowę nowego Seminarium Duchownego. Gmach stojący tutaj przed kościołem chcieliśmy przed wielu laty odbudować i do tej pory byłby już na pewno ukończony, gdyby nie pewne trudności nie dające się przezwyciężyć. W tej sytuacji — jako ordynariusz diecezji — wystąpiłem z propozycją pewnego rodzaju kondominium. Akademia otrzyma część terenu archidiecezji, tę część, na której stoi gmach zajmowany dziś przez Akademię, a na drugiej części, na wprost kościoła i dalej — rozbuduje się Seminarium Metropolitalne Warszawskie.

Wiem, że Ksiądz Rektor Iwanicki podejmował w tej sprawie rozmowy. Nie dały one dotychczas spodziewanego rezultatu. Natomiast ja, jako biskup diecezji, stoję nadal na tym stanowisku i chętnie bym poszedł na to kondominium, oczywiście pod warunkiem, że Akademia Teologii Katolickiej i Seminarium Metropolitalne będą mogły zagospodarować te tereny, których byśmy sobie użyczyli. Pragnąłbym tego, bo wydaje mi się, że w ten sposób władze państwowe mogłyby stworzyć korzystniejsze warunki dla Akademii, a władze kościelne — wydobyć swoją młodzież duchowną z ciasnych pomieszczeń starego gmachu pozakonnego przy Krakowskim Przedmieściu.

Wydaje mi się to tak naturalne, jak konieczność dania dziecku większego ubranka, gdy z małego wyrosło. Dlatego i nowemu Księdzu Rektorowi, i sobie życzę, abyśmy naszą młodzież mogli wychowywać w lepszych warunkach i w odpowiedniejszych „garniturach”. Ponieważ młodzież objawia entuzjazm w stosunku do tych propozycji, sprowokowany waszymi braunami chciałbym i Wam Młodzieży, coś powiedzieć.

„De revolutionibus orbium caelestium”

Wydaje mi się że współczesne dążenie młodzieży polskiej do pracy naukowej jest jak najbardziej zdrowe i słuszne. Różne bowiem są dążenia młodych. Wczoraj wieczorem naczytałem się strasznych bolesnych rzeczy w różnych pismach stołecznych, lecz nie możemy swych opinii stosować do całej młodzieży polskiej. Profesorowie uczelni warszawskich są pełni uznania dla zapału młodych do nauki. Mówią: gdy my byliśmy studentami, uczyliśmy się gorzej aniżeli młodzież dzisiejsza.

Niedawno rozmawiałem ze starym profesorem, emerytem, który na swoje dobro może zapisać między innymi to, że wiele pokoleń młodzieży uczył filozofii i estetyki. Otóż i on jest pełen uznania dla postawy naukowej współczesnej młodzieży akademickiej w Polsce. To samo stwierdzają nasi goście zagraniczni w rozmowach o pracy studentów polskich na uczelniach zagranicznych. Składają nam — choć nie nasza to zasługa — gratulacje z powodu takiego stylu naszej młodzieży.

Chciałbym również Tobie, Droga Młodzieży, życzyć, abyś odpowiedziała ocenom, które słyszymy, i nadziejom które wypowiadamy. Wpierw czy później wypchniesz nas z tego siodła, w którym my, starsze pokolenie, siedzimy — nie wyłączając tronu Prymasa Polski. Takie jest życie. Ma ono swoje wymagania, swoją dynamikę i trzeba robić miejsce innym, młodszym. Ja się do tego już przygotowuję. Trzeba ustępować Wam, młodemu pokoleniu, które wniesie w życie Narodu i Kościoła nowe wartości; ufamy, iż lepsze aniżeli te, które my przedstawiamy. Odpowiada to Waszej postawie krytycznej wobec wszystkiego, co czyni starsze pokolenie.

Wolno Wam zajmować postawę krytyczną, byleby tylko była ona połączona z odpowiedzialnością osobistą za zadanie, jakie macie do wypełnienia. Życzę więc Tobie, Droga Młodzieży, abyś swoich studiów nie traktowała formalnie, abyś wyzwoliła siebie ze studenckiego stylu wypowiedzania się. Nieraz jeszcze się słyszy: mam egzamin „do fizyka”, „do historyka”, „do dogmatyka”. Lepiej byłoby, żebyś Ty miał egzamin „do życia”, a nie tylko „do profesora”. Nie chodzi o to, aby tylko coś od-

notować w indeksie, lecz także, aby coś umieć. Lękaj się zbyt łatwego zdobycia magisterium. Nie korzystaj z ułatwień. Lękaj się łatwych dyplomów, łatwych doktoratów i habilitacji.

A jednak nauka to wielka pani i trzeba jej służyć na kolanach, cierpliwie i całym życiem. Łatwizna, ułatwienie, protekcja, poparcie, przejście przez „ucho igielne” — niech będą Wam obce. Bądźcie rzetelni w pracy i nie traćcie czasu bo każdy moment życia już się nie wraca. Nie traćcie czasu i energii na głupstwa, nie wyłączając nawet palenia papierosów.

Nasze władze państwowe szczęśliwie bronią nas dzisiaj przed zadymieniem wagonów, autobusów, miejsc zebrań. Chcielibyśmy też obronić przed tym i Akademię. Musicie widzieć świat jasno, trzeźwo, otwartymi szeroko oczyma, a nie poprzez „zasłoną dymną”. Jeśli macie za dużo pieniędzy dajcie je na różne cele instytucji społecznych czy państwowych.

Czuwajcie więc nad sobą, abyście nie naśladowali tych, którzy hołdują niechwalebny przyzwyczajeniom. Bądźcie wolni od nałogów, którymi się gorszycie. A wtedy nie zestarzejecie się przedwcześnie. Chcielibyśmy, abyście długo zachowali swoją młodość, świeżość, zdrowie i siły. Wszystko to bowiem ma służyć Narodowi i Kościołowi.

Nie wypada teraz jeszcze zwracać się do Księdza Rektora, do Senatu i do pracowników naukowych, bo to już przekracza moje kompetencje. Na skutek zadań powierzonych mi przez Stolicę Świętą, dawno odszedłem z kręgu półek książek i pracy naukowej. Mało mam czasu na czytanie. Podobnie jak pewien literat, który na pytanie: co pan czyta? — odpowiedział: ja nie czytam, ja piszę.

Jeżeli jednak mam mówić do pracowników naukowych, to wspomnę o jednym. Na horyzoncie pracy naukowej staje w nadchodzącym roku wspomniana już wybitna postać Mikołaja Kopernika.

Położono mi wczoraj na stole pracy wielką księgę: rękopis dzieła Mikołaja Kopernika *O obrotach* — facsimile, tom pierwszy. Zgłębiając ją, nabieram ogromnego szacunku dla tej postaci. Rzecz ciekawa, że człowiek nauki i wiary, człowiek myśli był jednocześnie człowiekiem czynu. Wystarczy wziąć do ręki

pracę Toruńskiego Towarzystwa Naukowego, książki profesora Mariana Biskupa na temat publicznej działalności Mikołaja Kopernika. Przynaglany twardą wolą swojego wuja, biskupa Łukasza Watzenrode z Lidzbarskiego zamczyska, mimo swoich prac naukowych Kopernik miał jeszcze czas zajmować się organizacją społeczną i gospodarczą księstwa warmińskiego. W tym celu odbywał długie podróże z Lidzbarka do Krakowa. Osobiście nawet zawierał kontakty z imigrantami, sprowadzanymi z Mazowsza — z okolic Mławy, Ciechanowa, Pułtusza — na teren warmiński. Umiał łączyć myśl z rzetelną pracą; uczciwą postawą osobistego życia człowieka wierzącego — z czynem. I takich właśnie ludzi Polsce współczesnej potrzeba.

Kończę więc życzeniem, aby w świecie polskiej nauki dokonało się coś *de revolutionibus orbium caelestium* w kierunku zaślubin myśli, wiary i czynu.